Rok IV. Nr. 113

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 26/27 września 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Brak tonażu paraliżuje wszystkie plany aljantów

Związek Sowietów bezskutecznie domaga się pomocy.

Genewa, 25 września. **Dziennik londyński „Daily Telegraph“ w artykule wstępnym pisze m. in., że potrzeby wojenne Sowietów nietylko są wielkie, ale także domagają się natychmiastowego zaspokojenia, zwłaszcza, że w czasie walk o Stalingrad stracono olbrzymie ilości amunicji, a w poprzednich bitwach bolszewicy zostali pozbawieni rozległych znacznych zapasów surowcowych i centrów przemysłowych. Obecnie też aljanci muszą wszelkiemi środkami przyjść z pomocą Sowietom.**

Dzisiejsza sytuacja przedstawia się jednak tak, że we wszystkich częściach świata wysuwa się wobec Anglji i Ameryki przeogromne żądania w zakresie surowców i materjałów wojennych. Przytem wszystkiem brak tonażu odgrywa złowieszczą rolę. Poza drogami morskiemi niema bowiem prawie żadnej innej możliwości przetransportowania tych materjałów na którykolwiek z głównych frontów bojowych. Wystarczy tylko wspomnieć o długiej drodze morskiej, jaką muszą odbyć transporty dookoła południowej Afryki, celem dostania się na morze Czerwone lub do zatoki Perskiej. Z środkowego wschodu nadchodzą nieustannie nowe apele o dostarczenie coraz większych ilości czołgów, dział i samolotów. Również z Chin i Australji nadeszły do Waszyngtonu prośby o posiłki.

Poprostu wobec braku środków transportowych — pisze „Daily Telegraph“ — aljanci nie są w możności wypełnić tych wszystkich próśb.

Nie można pominąć faktu, że każdy konwój wysyła się w podróż z uczuciem pewności, że zostaje on wystawiony na gwałtowne ataki sprzymierzonych, w czasie których poniesie ciężkie straty. Nawet przy największej zręczności marynarzy niema mowy o zapewnieniu bezpieczeństwa na drogach morskich.

Pewne czasopismo amerykańskie pisze na temat bitwy na Atlantyku m. in., iż brytyjski minister produkcji Oliver Lyttelton wprawdzie oświadczył, że po stronie aljantów przezwyciężono kryzys łodzi podwodnych — stwierdzenie to jednakowoż jest mało przekonywujące, gdyż Lyttelton zapomniał podać, skąd czerpie taki optymizm.

Widocznie minister produkcji nie może wyjaśnić, dlaczego jego zdaniem ilość zatopionych okrętów w ostatnim czasie zmniejszyła się. Jeżeliby jednak miał wierzyć w to, iż polega to na amerykańskim systemie konwojowym, to jest on źle poinformowany. Przecież

po amerykańskiej stronie Atlantyku tonie dwukrotnie tyle okrętów, aniżeli poprzednio.

System konwojowy prawie że nie przyczynił się do polepszenia sytuacji, wręcz przeciwnie brak tonażu okretowego jeszcze silniej daje się we znaki Stanom Zjednoczonym, gdyż konwoje bardzo opóźniają transporty okrętowe.

Dziennik turecki „Ulus“ omawia w artykule wstępnym niebezpieczeństwa, jakie zagrażają konwojom brytyjsko-amerykańskim. Najniebezpieczniejsze są przejazdy przez Gibraltar ku Malcie oraz przez Murmańsk do Związku Sowietów. Można być zupełnie pewnym, że Niemcy w czasie swego wielkiego ataku na ostatni konwój zatopili bardzo wiele statków.

Sprawa „drugiego frontu“ przewleka się.

Genewa, 25 września. **W sprawie żądania bolszewików, dotyczącego utworzenia natychmiast „drugiego frontu“, przypomina „New York World Telegram“, że najmniejsza choćby operacja wojskowa wymaga starannego przygotowania i planowania, trwającego miesiące.**

Dziennik ten pisze:

Akcje wojenne, zapoczątkowane na to, aby bez względu na rzeczywistość militarną zaspokoić agitacje polityczne, skazane są na nieudanie się. Bogowie wojny nie darzą życzliwością takich ludzi, którzy wprowadzają w czyn działania wojenne ze względów politycznych. Fachowcy wojskowi aljantów cenią i uznają armję sowiecką, ale nie interesują ich polityczne teorje Stalina. Wszyscy usiłują rozpocząć tworzenie drugiego frontu we własnym interesie, a także w interesie Związku Sowietów. Jednakże decyzja co do czasu, co do zbrojeń i co do czynników militarnych jest rzeczą fachowców wojskowych.

Nie zganilibyśmy tego nawet, gdyby Churchill oraz Roosevelt w tych strategicznych rozważaniach odgrywali rolę mniej wybitną, którąby należało raczej pozostawić wojskowym. Jednakowoż bezwarunkowo nie powinni oni zwracać uwagi na strategów kawiarnianych lub też awanturników z pod znaku szkoły komunistycznej.

Ograniczenie pełnomocnictw gospodarczych Roosevelta.

Porażka prezydenta Stanów Zjednoczonych w Izbie reprezentantów

Genewa, 25 września. **Izba reprezentantów, jak donoszą z Waszyngtonu, przyjęła projekt ustawy w sprawie zwalczania inflacji większością 284 przeciw 96 głosom. Równocześnie jednak izba przyjęła 105 przeciw 103 głosom dodatek do tej ustawy, w myśl którego kompetencje Roosevelta odnośnie do ustalania cen zostały zdecydowanie ograniczone.**

Izba przyjęła mianowicie żądanie związku farmerów, w myśl którego przy ustalaniu cen maksymalnych za produkty rolnicze mają być uwzględnione zwiększone koszty produkcyjne. Przyjęcie tego dodatku oznacza ciężki cios dla zrealizowania ustawy o rozszerzeniu pełnomocnictw gospodarczych Roosevelta.

Powyższy projekt ustawy przejdzie obecnie do senatu. Tam jednak — jak podkreślają — sytuacja jest mniej beznadziejna, o ile chodzi o kompromis pomiędzy punktem widzenia Roosevelta a sfer rolniczych. W razie gdyby senat również zatwierdził dodatek do ustawy, przyjęty przez izbę reprezentantów, wówczas — jak podkreśla się — stanowiłoby to nową klęskę Roosevelta wobec kongresu. W tym wypadku Roosevelt mógłby kontynuować swoją dyktaturę tylko na własną odpowiedzialność. W obliczu zbliżających się wyborów oznacza to wielkie niebezpieczeństwo dla Roosevelta i demokracji.

Wojska niemieckie odparły kontrataki bolszew'ckie na Kaukazie.

Dalsze zacięte walki w Stalingradzie.

Berlin, 25 września. **O przebiegu walk na Kaukazie i o miasto Stalingrad dowiaduje się DNB z miarodajnych kół wojskowych następujących szczegółów:**

W północno-zachodniej części Kaukazu pewna grupa niemiecka atakująca zajęła we środę popołudniu silnie rozbudowane i zacięcie bronione zbocza wzgórz. Inne oddziały niemieckie w bezdrożnym gorzystym terenie wzięły szturmem pewien masyw górski, mimo zaciętego oporu bolszewików. Ataki niemieckie były skutecznie wspomagane skoncentrowanym i dobrze wymierzonym ogniem artylerji, która rozbiła 7 sowieckich baterыj na stanowiskach leśnych.

Bolszewicy w kilku kontratakach usiłowali odzyskać teren, zdobyty przez oddziały niemieckie, zostali jednak odparci z ciężkiemi, krwawemi stratami. Bolszewickie grupy wojsk, które cofnęły się do jaskiń i jarów, zostały starte w wyniku nieustannego bombardowania przez niemieckie samoloty bojowe. Kolumny bolszewickie, maszerujące na drogach górskich, poniosły dotkliwe straty w ludziach i materjale naskutek bombardowania i ostrzeliwania bronią pokładową w lotach zniżonych przez niemieckie samoloty burzące.

Ataki niemieckie nad rzeką Terek uwieńczone dalszemi sukcesami. Miasto Pryszybskaja, leżące nad rzeką Terek w miejscu, gdzie rzeka, płynąc od południa, skręca prawie pod kątem prostym na wschód, zostało po zaciętych walkach wzięte szturmem przez wojska niemieckie.

Na terenie miasta Stalingradu trwały ciężkie walki uliczne wśród domów. Na stanowisko ryglowe na północ od Stalingradu dokonywali bolszewicy dalszych ataków odciążających przy silnem użyciu piechoty i czołgów. Ataki te w twardych walkach odparto. Wojska sowieckie poniosły krwawe straty oraz straciły 34 czołgi.

Formacje niemieckiej artylerji przeciwlotniczej zwalczały stanowiska bolszewickiej artylerji przeciwlotniczej na wschodnim brzegu Wołgi, które trafione celnie, zostały opuszczone przez uciekających bolszewików. Lekkie i ciężkie działa artylerji przeciwlotniczej towarzyszyły atakującej piechocie niemieckiej na terenie miasta i zniszczyły gniazda karabinów maszynowych oraz bunkry sowieckie.

Niemieckie samoloty bojowe i nurkowe rozbiły w nieustannych nalotach bunkry oraz bolszewickie gniazda oporu na wschodnim krańcu miasta. Niemieckie samoloty burzące i bojowe w swoich śmiałych atakach, dokonywanych w lotach zniżonych, przyczyniły się znacznie do rozbicia wypadów bolszewickich.

Niemieckie samoloty bojowe bombardowały w nocy bolszewickie magazyny zaopatrzenia koło Saratowa. Spłonęły przytem zbiorniki nafty. Niemieckie samoloty myśliwskie, stanowiące ochronę dla zespołów samolotów bojowych, zestrzeliły 40 maszyn bolszewickich.

Nocny atak na York.

Berlin, 25 września. **Niemieckie Biuro Informacyjne dowiaduje się z miarodajnych kół wojskowych, że ub. nocy niemieckie samoloty bojowe zaatakowały miasto York, położone w północno-wschodniej części Wielkiej Brytanji.**

Około godziny 2 nad ranem niemieckie samoloty bojowe przedarły się przez pierścień zaporowy brytyjskiej artylerji przeciwlotniczej i zrzuciły bomby rozpryskowe i zapalające na wyznaczone rozkazami cele. Spowodowane przytem pożary widoczne były ze znacznej odległości.

Na terenie miasta York znajdują się liczne zakłady przemysłu zbrojeniowego i przeróbczego przemysłu żelaznego. Ponadto miasto to jest szczególnie ważnym węzłowym punktem komunikacyjnym i drogowym z północną częścią wyspy brytyjskiej.

Zbombardowanie Astrachania.

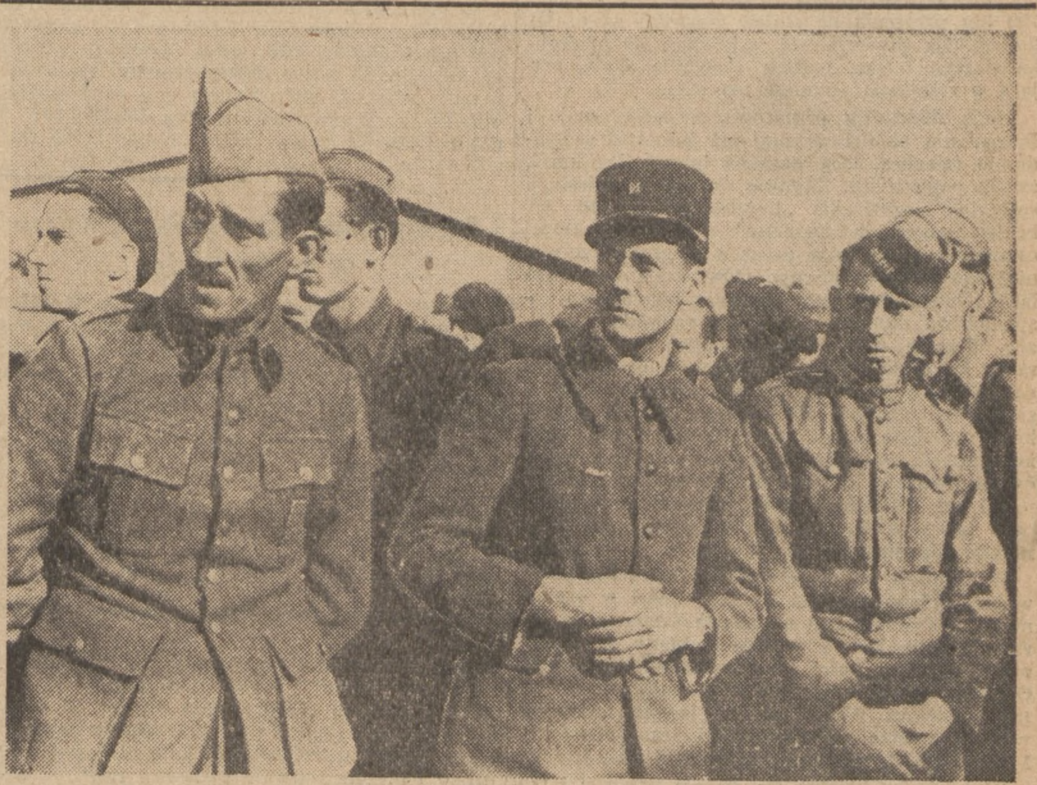
Berlin, 25 września. **Zespoły niemieckich samolotów bojowych dokonały w dniu 23 września, jak się dowiaduje DNB z miarodajnych kół wojskowych, ponownie gwałtownych ataków na ruch pociągów bolszewickich w rejonie ujścia Wołgi oraz na północ od Stalingradu.**

Samoloty niemieckie zapuściły się głęboko na pozafrontowe obszary sowieckie, przyczem zbombardowały ważną linję dowozu posiłków, ciągnącą się wzdłuż obszaru lagun nad morzem Kaspijskiem z Astrachania do Kisljanu. Serjami bomb ciężkiego kalibru zniszczono w wielu miejscach tory i nasypy kolejowe.

Na odcinku kolejowym Ilow Lińskaja w kierunku Kamyszyna wzniecono pożary na dwóch pociągach towarowych, naładowanych materjałami wojennemi. Sześć dalszych pociągów transportowych po ugodzeniu ich ciężkiemi bombami uległo zniszczeniu i zatrzymały się na wolnej przestrzeni.

Król Faruk poważnie zachorował.

Ankara, 25 września. **Według urzędowego doniesienia z Kairu, król Faruk nagle zachorował. Jego stan zdrowia budzi pewne obawy.**



Lojalne zachowanie się ludności miasta i okręgu Dieppe podczas nieudałej próby inwazji aljantów skłoniło Führera do wydania polecenia zwolnienia wszystkich francuskich jeńców wojennych, którzy pochodzą z Dieppe. Ilustracja nasza przedstawia grupę zwolnionych jeńców przed ich odjazdem do ojczyzny, gdzie zostali entuzjastycznie powitani przez swe rodziny.

Mobilizacja starych wartości.

(tp.) **Kraków**, 26 września. Zbieranie starego żelastwa, papieru, flaszek, puszek i wszelkiego rodzaju odpadków nie jest rzeczą zgoła nową. Z rozpowszechnieniem książki drukowanej, a więc na zachodzie ok. w. XVII, wprowadzono tam również skup starych szmat, które w młynach papierniczych przerabiano na papier. Mamy już więc z tamtych czasów rzeczowy dokument, że „starzyzna" miała jako artykuł handlowy pewne znaczenie gospodarcze.

W międzyczasie, a zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku na Zachodzie, u nas zaś począwszy od czasów po wojnie światowej, znaczenie zużytych już raz wartości wzrosło ogromnie. Postęp techniki i oszczędność gospodarcza państw europejskich spowodowana zubożeniem powojennem otworzyły ekonomistom gospodarczym oczy na wartość wartości już raz zużytych i pozwoliły następnie wykorzystać je w wielu dziedzinach życia gospodarczego państw.

Z odpadków wybudowano wiele szos asfaltowych, wypalono miljony ton nawozu sztucznego, wyprasowano najpiękniejszy papier, wyciśnięto klej stolarski, wykonano wiele innych rzeczy. Przemysł „odpadkowy" związał się wreszcie tak samo z życiem gospodarczem państwa, wkroczył w tyle jego dziedzin, że wkońcu sam stał się dziedziną dla siebie i jako taki podpadł pod jego opiekę.

Dzisiaj kierują się oczy nasze tembardziej na zagadnienie wartości starzyzny i odpadków, że obecna wojna zmusiła narody i państwa Europy, a nawet świata do większych niż zwykle ograniczeń i samowystarczalności we wszystkich gałęziach gospodarki państwowej. Dlatego też nastąpiła dzisiaj w całej Europie mobilizacja wartości już raz zużytych, aby po raz drugi wypełniły swoje zadanie, podyktowane częściowo koniecznością, w części zaś wolą niezależności gospodarczej. Mobilizacja jest powszechna. Na całym świecie niema dziś kraju, któryby nie był zmuszony opierać się w większej części na zapasach, jakie posiada z okresu przedwojennego i któryby nie myślał o wykorzystaniu wszystkich wartości pozostających mu do dyspozycji w obrębie własnych granic. Od tej mobilizacji nie są wyłączone nawet kraje nie prowadzące wojny, ta ostatnia pociąga bowiem za sobą skurczenie możliwości importowych i eksportowych, a nawet ograniczenie możliwości wymiany.

Do wartości już raz użytych, lecz mogących ulec jeszcze jednemu przewartościowaniu zaliczamy w pierwszym rzędzie stare ubranie (pojęcie obejmujące wszelką garderobę), łom żelazny i innych metali, szmaty, papier, puszki blaszane i flaszki, kości itp. O tem wiemy jeszcze dobrze z przed wojny. Każdy z nas słyszał przecież nie jeden raz wołanie zbieraczy odpadków, rozlegające się na podwórzach domów: „stare żelazo, szmaty, flaszki kupuję", każdy z nas widział też zbieraczy, chodzących od śmietniska do śmietniska i wygrzebujących haczykiem nietylko odpadki, lecz i utrzymanie dla siebie.

To samo można było zaobserwować i w innych krajach, z tą tylko różnicą, że gospodarka materjałem zużytym już stanowiła gałąź gospodarczą zorganizowaną przez państwo. Tak Szwajcarja np. zużywała przed wojną 30.000 ton starego żelaza, pokrywając resztę zapotrzebowania z surowców nowych, importowanych z zewnątrz. Obecnie wzrosło zapotrzebowanie na łom w tym kraju do 150.000 ton, najwyższa ilość, jaką można osiągnąć przy maksymalnem natężeniu, wynosi jednak tylko 100.000 ton. Dwie olbrzymie prasy dla łomu i jedna odcynkownia są w tej chwili bez przerwy w ruchu.

Danja natomiast posiada nadmiar starego żelaza. Dostateczna ilość pras łomowych pozwala tam wykorzystać całkowicie miejsce, przeznaczone na magazyny i poczynić w ten sposób wystarczające zapasy. Nadmiar łomu wysyła Danja do Niemiec i Szwecji w zamian za gotowe wyroby z żelaza i stali. Norwegja znowu jest krajem, który już w czasach pokoju sprowadzał stare żelazo. Na 60—65.000 ton łomu, który rocznie przerabiała, przypadało 10.000 ton importu. Rzecz jasna, że na skutek bardzo oszczędnej gospodarki każdego pojedynczego gospodarstwa domowego spadły obecnie wpływy łomu do przemysłu. Przeprowadzona ostatnio akcja zbiórkowa w całej Norwegji przyniosła tylko 1.000 ton, w czem 150 ton przypada na stolicę Norwegji Oslo. To też zakłady przemysłowe, zajmujące się przeróbką starego żelaza, podjęły specjalną akcję, mającą w rezultacie podnieść ten stan.

Akcję zbiórkową przeprowadza perjodycznie i Danja, nie chodzi w niej już jednak o gromadzenie żelaziwa, lecz wartości innych jak kości, szmat, papieru itp. Zajmuje się nią po miastach specjalna organizacja „Landesforenigen til Arbeidsloshedens Bekaempelse" (L. A. B.), której członkowie otrzymują prócz wynagrodzenia pieniężnego również premje. Odwiedzają oni regularnie, latem dwa razy, zimą raz tygodniowo gospodarstwa domowe i zbierają wszystką starzyznę. W samej Kopenhadze czynnych jest 300 zbieraczy tej organizacji. Jak sprawnie ona pracuje dowodzi fakt, że we wszystkich domach znajdują się osobne skrzynie dla każdego rodzaju odpadków. Najlepsze wyniki daje ujęcie zbiórki kości zwierzęcych, zwłaszcza że przemysł przetwarzający ten materjał odbiera sobie regularnie te odpadki od wszystkich przedsiębiorstw odrzucających ten surowiec. Po wsiach zajmują się zbieraniem odpadków dzieci szkolne.

W Rumunji, podobnie zresztą jak i u nas przed wojną, palono odpadki a także kości w spalarniach, przerabiając je na nawóz sztuczny itp. — rzeźnie natomiast i wielkie zakłady przeróbki mięsa używały kości jako materjału opałowego. Obecnie przeprowadza się w Rumunji zmiany w tej dziedzinie, wynik zależny jednak będzie w wielkiej mierze od możliwości transportowych, które w tej chwili stanowią problem dość trudny.

W kraju, w którym się jeszcze przędzie i tka ręcznie i to z własnej wełny owczej, powinno być dużo odpadków — szmat. Dotyczy to Serbji. I tak też jest. Ponieważ jednak przemysł przetwórczy, zwłaszcza w tej gałęzi nie jest tem dostatecznie rozwinięty, eksportuje się szmaty i starzyznę nie targaną do Niemiec, wymieniając je na gotowe towary z branży tekstylnej.

W Niemczech przeprowadza się już od dawna systematyczne zbiórki wszelkich rezerw wewnętrznych, handel starzyzną i odpadkami został odżydzony i otrzymał trwałe podstawy rozwoju, podpada bowiem pod opiekę państwa.

W innych krajach przedstawia się ta dziedzina zupełnie podobnie. Samowystarczalność, której częściową przyczyną jest także obecna wojna — nauczyła wszystkkie kraje maksymalnego wyzyskiwania własnych rezerw gospodarczych oraz pobudziła do mobilizacji wartości, kktóre, zdawało się, już żadnego znaczenia mieć nie mogą. Nie tylko państwa jako organizm zupełny nauczyły się cenić wartości zużyte. Każdy pojedynczy człowiek doszedł w tej wojnie do przekonania, że mobilizacja starych wartości daje więcej niż możność zarobku: mianowicie pewną niezależność gospodarczą, kktórej fundamentem jest wykorzystywanie wszystkich surowców i oszczędne obchodzenie się z materjałem. *(sza)ł*

Rozbicie wielkiego konwoju aljanckiego.

Pryszybskaja nad Terekiem w rękach niemieckich.

Berlin, 25 września. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje w dniu 24 września z głównej kwatery Führera:**

W północno-zachodniej części Kaukazu piechota niemiecka, wspierana skutecznie przez artylerję i lotnictwo, po pokonaniu zaciętego oporu sowieckiego, zdobyła szturmem kilka panujących nad terenem grzbietów górskich. Lotnictwo dokonywało pozatem zaciętych ataków bombowych na port Tuapse. Wzniecono przytem pożar na większym frachtowcu, a na wodach przybrzeżnych uszkodzono jeden dalszy statek handlowy, oraz jeden statek strażniczy.

Nad rzeką Terek w zaciętej walce zdobyto miasto Pryszybskaja.

W Stalingradzie trwają zażarte walki uliczne. Podczas obrony przed silnemi atakami odciążającemi, kierowanemi z północy, zniszczono 34 czołgi sowieckie. Lotnictwo niemieckie ponownie ciężko zbombardowało dowóz bolszewików na linjach kolejowych, biegnących na wschód i na zachód od dolnego biegu Wołgi oraz składy materjałów pędnych pod Saratowem.

Na północny zachód od Woroneża zawiodło kilka ataków sowieckich.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego operacje ofensywne wojsk niemieckich miały skuteczny przebieg. Pod Rżewem odparto kontrataki bolszewików.

Na północnym odcinku frontu, atak niemiecki na południe od jeziora Ładoga, mimo zaciętego oporu bolszewików i rozpaczliwych kontrataków, zyskał dalej na terenie.

Na froncie wschodnim zestrzelono w dniu wczorajszym 62 samoloty sowieckie. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Samoloty brytyjskie zrzuciły ubiegłej nocy bomby rozpryskowe i zapalające na kilka miejscowości, położonych w północno-niemieckim i duńskim rejonie wybrzeża. Ludność poniosła straty. Zestrzelono 10 z pośród bombowców brytyjskich.

Niemieckie samoloty bojowe w nocy na 24 września bombardowały ważne ze względów wojennych objekty, położone w hrabstwie York, w Anglji środkowej.

Jak już podano do wiadomości w drodze doniesienia nadzwyczajnego, niemieckie łodzie podwodne zaatakowały pomiędzy archipelagiem Szpicbergen a Islandją konwój aljancki, który powracał z portów sowieckich do portów brytyjskich i amerykańskich i składał się z większej ilości jednostek ubezpieczających, niż statków transportowych. W zaciętych, długodniowych walkach z szczególnie silną obroną, niemieckie łodzie podwodne zatopiły 3 kontrtorpedowce oraz jeden krążownik pomocniczy i 5 transportowców, łącznej pojemności 50.000 ton. Trzy dalsze statki ciężko uszkodzono torpedami.

Na Atlantyku, u wybrzeży Afryki i na morzu Karaibskiem inne niemieckie łodzie podwodne zatopiły w walce z konwojami i w toku pojedynczych operacyj 13 aljanckich statków handlowych, łącznej pojemności 75.000 ton oraz jedną korwetę. Jeden dalszy statek uszkodzono torpedami.

Temsamem żegluga aljancka w ostatnich czterech dniach straciła ponownie 18 statków o łącznej pojemności 125.000 ton, a ponadto 3 kontrtorpedowce oraz jedną korwetę.

Dalsze zdobycze terenowe na Kaukazie

W Stalingradzie toczą się dalej zacięte walki uliczne.

Berlin, 26 września. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 25-go września:**

Na obszarze Kaukazu niemieckie i sojusznicze wojska zyskały dalej na terenie w ataku na zacięcie bronione stanowiska i odparły kilka kontrataków. Podczas zwalczania objektów okrętowych przed wybrzeżem Kaukazu ciężko zostały uszkodzone przez trafienia bombami dwa okręty frachtowe.

Na obszarze miejskim Stalingradu wojska atakujące wzięły w zaciętej walce wśród domów dalsze umocnione punkty oparcia. Ataki odciążające na północny front zamykający zostały odparte w twardej walce, przyczem zestrzelono 36 czołgów. Lotniska na wschód od Stalingradu były za dnia i w nocy bombardowane. Nocne ataki bombowe podpaliły ponownie składy ropy pod Saratowem. Na obszarze ujścia Wołgi i na wschód od głównego prądu zatopione zostały dwa okręty-cysterny, dwa promy ciężarowe uszkodzone, a jeden pociąg amunicyjny wysadzony w powietrze.

Na froncie Donu wojska włoskie odparły próbę przeprawy bolszewików przez rzekę. Pod Woronežem nieprzyjaciel powtórzył swoje daremne ataki.

Na środkowym i północnym odcinku frontu kontynuowane były akcje ofensywne. Nieprzyjacielskie kontrataki i lokalne ataki Sowietów na południowy wschód od jeziora Ilmeń załamały się w ogniu obronnym.

Na wschodniem morzu Śródziemnem jedna z niemieckich łodzi podwodnych zatopiła jeden żaglowiec transportowy.

Brytyjskie bombowce przeprowadziły ubiegłej nocy loty nękające nad morzem Północnem i Bałtykiem. Nocne myśliwce zestrzeliły jeden samolot, artylerja przeciwlotnicza marynarki i łodzie patrolowe pięć brytyjskich samolotów.

Po skutecznych głębinowych atakach lekkich niemieckich samolotów bojowych za dnia na wojskowe objekty na angielskiem wybrzeżu południowem, obrzucony został ubiegłej nocy bombami węzłowy punkt komunikacyjny na południowym zachodzie wyspy.

Podczas skutecznej obrony przed nieprzyjacielskiemi atakami odciążającemi, w rejonie Stalingradu wyróżniła się szczególnie 76 brandenburska dywizja piechoty.

Niemieckie łodzie podwodne są lepsze niż w wojnie światowej.

Rzym, 25 września. **Statystyka pisma „Gazetta del Popolo" sukcesów niemieckich łodzi podwodnych nabiera szczególnego znaczenia z powodu przeciwstawienia tych danych cyfrom z czasów wojny światowej.**

W roku 1939 od września do grudnia przeciętnie zatapiano 157.175 ton, w tych samych zaś miesiącach 1915 roku jedynie tylko 127.000 ton. W roku 1940 zaznaczył się gwałtowny wzrost, wyrażający się stosunkiem 549.675 tn miesięcznie, wobec 189.000 ton w roku 1916. W roku 1941 zaznaczył się dalszy wzrost, bo wobec mies. przeciętnej ,wynoszącej 733.043 ton, przewyższono nawet znacznie cyfrę 513.000 ton, będącą wynikiem najpomyślniejszego roku pierwszej wojny światowej. Lecz również i te rekordowe liczby znowu potężnie przewyższone zostały w ciągu pierwszych 7-miu miesięcy 1942 roku, w których przeciętna liczba wynosi 949.000 ton, gdy tymczasem ilość zatopionych jednostek w czasie pierwszej wojny światowej w okresie od stycznia do lipca włącznie, spadła do 290.000 ton miesięcznie.

Odwiedziny marszałka Bastico w oazie Gialo.

Rzym, 25 września. **Marszałek Bastico, jak donosi ajencja Stefani, zwiedził samolotem oazę Gialo, która przed kilku dniami zwycięsko odparła atak liczebnie przeważających brytyjskich sił zbrojnych.**

Marszałek Bastico dokonał inspekcji fortyfikacyj obronnych oraz polecił złożyć sobie wyczerpujące sprawozdanie o poszczególnych fazach walk obronnych. Z okazji inspekcji marszałek włoski udekorował komendanta garnizonu i szereg żołnierzy odznaczeniami wojskowemi, a w przemówieniu wyraził garnizonowi oazy swoje uznanie za bohaterską obronę. Przy tej sposobności podkreślił on wielkie wojskowe i polityczne znaczenie tej pozycji.

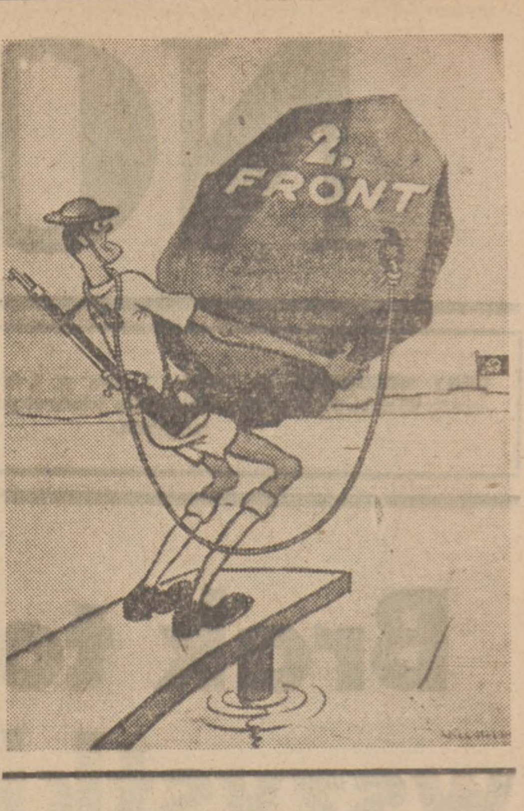
Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 26 września. **Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W **Egipcie** ogień artylerji i działalność wywiadowcza lotnictwa.

Ubiegłej nocy nasze samoloty dalekodystansowe zaatakowały **Gibraltar**. W rejonie celu ataków powstały pożary. Wszystkie samoloty powróciły do swych baz.



Ambasador von Papen w podróży

Ankara, 25 września. Ambasador von Papen, korzystając z zaproszenia regenta Węgier Horthye'go na polowanie, wyjechał z Istambułu do Sofji, skąd w poniedziałek odjechał przez Budapeszt na teren Karpat.

Nowy poseł francuski w Portugalji.

Lizbona, 25 września. Generalny sekretarz przy szefie rządu Guerard został mianowany posłem francuskim w Lizbonie, zaś dotychczasowy poseł w Lizbonie Gentil ambasadorem w Buenos Aires.

Kłopoty Szwajcarji.

Berno, 25 września. **Na wystawie przemysłowo-rolniczej zachodniej Szwajcarji w Lozannie prezydent związkowy Etter wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, iż czwarty rok wojny powiększy trudności na całej linji i możliwie doprowadzi w nieznany dotychczas sposób do ich zaostrzenia.**

Nadejść może chwila, w której naród szwajcarski będzie musiał wykazać maksimum dyscypliny narodowej i gotowości do ofiar. Szwajcarzy winni przytem zawsze o tem myśleć, iż inne narody na swych barkach dźwigają o wiele większy ciężar oraz ponosić muszą zupełnie inne ofiary materjalne i duchowe.

Grecki frachtowiec osiadł na mieliźnie.

Lizbona, 25 września. **Z Lourenco Marques donoszą dzienniki, że grecki frachtowiec „Maunt Pera" osiadł na mieliźnie przed wjazdem do portu Lourenco Marques.**

Okręt naładowany jest drzewem, pojemność jego wynosi 5214 ton i znajdował się w drodze do Ameryki. Dziób okrętu jest pod wodą i niema nadziei na wyratowanie go. W pięć godzin po osadzeniu okrętu na mieliźnie, załoga udała się na pokład dwóch portugalskich holowników, przybyłych na pomoc.

Znowu aresztowano szpiega sowieckiego w Sztokholmie.

Sztokholm, 25 września. **Jak donosi „Afton Tidningen", we czwartek aresztowano podróżującego handlowego, obywatela szwedzkiego, nazwiskiem Las Mauritz Waroll z powodu wykonywania niedozwolonej działalności informacyjnej.**

Warll przyznał, że w połowie września odwiedził poselstwo sowieckie w Sztokholmie, celem udzielenia tam wiadomości o stsunkach wojskowych w Finlandji, o których otrzymał informacje.

W kilku wierszach.

W dniu 23 września przybyli do Tokio lotnicy mandżurscy. Wizyta ta jest wyrazem bliskich stosunków między Japonją i Madżukuo.

*

Kierownik urzędu amerykańskiej produkcji wojennej Donald Nelson wygłosił przemówienie wobec legjonu amerykańskiego w Cansas City, w którem podkreślił, że stopa życia społeczeństwa amerykańskiego z konieczności będzie w przyszłości niższa. Nelson oświadczył: „Obecnie odczuwamy zaledwie początki trudności wojennych, ale w ciągu najbliższego roku odczujemy je w daleko ostrzejszej formie". W dalszym ciągu mowca podkreślił, że produkcję artykułów codziennego użytku na potrzeby cywilne trzeba będzie zmniejszyć o dalszą 1/3 część.

*

W odległości kilku metrów od parowca pasażerskiego, kursującego między Gibraltatem i Algeciras spadł do morza znowu jeden samolot angielski, który zamierzał wylądować na nowem lotnisku na terenie angielskiej twierdzy. Z załogi, liczącej 4 ludzi, zdołano uratować jedynie 2 osoby.

*

Angielsko-amerykańskie władze wojskowe przetrzymały w Trinidad przez 4 dni hiszpański parowiec oceaniczny „Magallanes", który w dniu 6 września wypłynął z Vigo w kierunku Ameryki. Wszyscy pasażerowie oraz ich bagaż i ładunek okrętu zostali poddani ostrej kontroli.

Wiadomości lokalne.

WRZESIEŃ
26
Sobota

Dziś: Cyprjana i Just.
Jutro: Kosmy i Damjana

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 19.36 do 5.34

Terminarz podatkowy na miesiąc październik.

Kraków, 25 września. W październiku przypadają następujące płatności podatkowe:

Podatki państwowe z dodatkami komunalnemi.

7 października: Wpłata do Kasy Urzędu Skarbowego podatku od wynagrodzeń wpłaconych we wrześniu 1942.

15 października: Wpłata do Kasy Urzędu Skarbowego od obrotu uzyskanego w miesiącu wrześniu, miesięcznej zaliczki na podatek obrotowy 1942 przez płatników nie prowadzących ksiąg prawidłowych, o ile ich roczny obrót przekroczył w roku 1941 kwotę 50.000 zł.

15 października: Wpłata do Kasy Urzędu Skarbowego od obrotu uzyskanego w lipcu, sierpniu i wrześniu 1942 kwartalnej zaliczki na podatek obrotowy 1942 przez płatników, nie prowadzących ksiąg prawidłowych, o ile ich roczny obrót nie przekroczył w r. 1941 kwoty 50.000 zł.

31 października: Wpłata do Kasy Urzedu Skarbowego II raty podatku dochodowego od skumulowanych wynagrodzeń, otrzymanych w r. 1941.

1—31 października: Wpłata zaległych podatków, rozłożonych przez Urząd Skarbowy na raty w październiku 1942.

Opłaty komunalne i świadczenia socjalne.

10 października: Wpłata do Ubezpieczalni Społecznej wkładek ubezpieczeniowych od choroby i od wypadków, tudzież wpłaty na fundusze: emerytalny, pracy i bezrobocia, od płac, wypłaconych we wrześniu 1942.

Wpłata do Kasy właściwego Urzędu Gminnego daniny od mieszkańców, potrąconej od uposażeń w miesiącu wrześniu.

10 października: Wpłata do Kasy Zarządu gminnego daniny od mieszkańców, przez osoby, którym zarządy gminne wymierzają daninę, według nakazu płatniczego.

10 października: Wpłata do Kasy właściwego Urzędu gminnego dodatku wojennego do daniny od mieszkańców, potrąconego w miesiącu wrześniu.

15 października: Wpłata do Kasy Urzędu gminnego podatku od sumy płac wypłaconej pracownikom we wrześniu 1942 r., o ile suma ta przekraczała kwotę 2.500 zł. miesięcznie.

1—31 października: Wpłata do Kasy Zarządu miejskiego miesięcznej opłaty wodociągowej, kanałowej i za czyszczenie jezdni i ulic, w wysokości podawanej każdorazowo w nakazie płatniczym.

Uwaga! Po upływie powyższych terminów uważa się płatnika za znajdującego się w zwłoce, doliczone zostaną procenty zwłoki, a cała kwota podlega przymusowemu ściągnięciu.

Znakowanie bydła rzeźnego.

Kraków, 25 września. **W wielu wypadkach przedsiębiorstwa handlu bydłem względnie ich agentury zakładają sztukom bydła rzeźnego na targach powiatowych i rzeźnych własne kolczyli dla swojej prywatnej ewidencji.**

Z chwilą, kiedy wszystko bydło rzeźne zostało bez reszty poznakowane kolczykami rządowemi, wszelkie prywatne znakowanie bydła jest zakazane.

Przedsiębiorstwa handlu bydłem, agentury, rzeźnicy itd. mają posługiwać się numerami, umieszczonemi na kolczykach bydła.

W okręgu Galicji dozwolone jest aż do czasu ukończenia rejestracji bydła posługiwanie się starym systemem znakowania, używanym w tym okręgu.

Opieka lekarska w G. G.

Kraków, 25 września. **Dbałość o zdrowotność ludności Gen. Gub. jest jednem z głównych zadań Izby Zdrowia, powołanej do życia zaraz po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa. Jednym z licznych warunków, dających podstawy zdrowotności, jest zapewnienie ludności stałej opieki lekarskiej, ta zaś uwarunkowana jest dostateczną ilością lekarzy i równomiernem ich rozmieszczeniem na terenie Generalnego Gubernatorstwa.**

Badania statystyczne, przeprowadzone w tym roku przez Izbę Zdrowia w Krakowie, wykazały do dnia 1 czerwca, że

na terenie Gen. Gub. osiedlonych jest 8.527 lekarzy, przypadających na 17,115.581 mieszkańców.

Na jednego lekarza przypada zatem 2007 mieszkańców, co w porównaniu ze stanem z przed wojny oznacza znaczną poprawę. Ogólna liczba lekarzy wynosiła bowiem w Rzeczypospolitej Polskiej 12.598 na 35 miljonów mieszkańców.

Rozdział lekarzy Gen. Gub. pod względem narodowościowym jest również ciekawy. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że **ilość lekarzy narodowości polskiej odpowiada prawie dokładnie stanowi ludności polskiej,** gdyż Polacy tworzący 65.42 proc. ogółu ludności Gen. Gub., mają do swej dyspozycji 65.5 proc. lekarzy narodowości polskiej. Reszta przypada na lekarzy ukraińskich (20.83 proc. ludności — 5.03 proc. lekarzy) i żydowskich (11.28 proc. ludności — 28.34 proc. lekarzy).

W poszczególnych okręgach Gen. Gub. przedstawia się oddziaływanie tych ogólnych stosunków następująco:

W **okręgu krakowskim** przypada na 78.92 proc. ludności polskiej 80 proc. polskich lekarzy, 6—7 proc. ludność ukraińska ma 4.11 proc. swoich lekarzy, natomiast żydzi mają na 5.82 proc. ludności do swej dyspozycji 11.81 proc. lekarzy.

W **okręgu warszawskim** stosunek ten zmienia się na korzyść ludności ukraińskiej i żydowskiej, gdyż Polacy stanowiący tu 80.97 proc. ludności mają tylko 74.87 proc. swoich lekarzy. Ukraińcy natomiast na 0.15 proc. ludności, której tu stanowią, mają 0.56 proc. lekarzy ukraińskich, a 17.67 proc. ludność żydowska ma do dyspozycji 24.39 proc. lekarzy żydowskich.

W **okręgu radomskim** jest podobnie: na 88.29 proc. ludności polskiej przypada 81.13 proc. naszych lekarzy, podczas gdy stosunek ludności ukraińskiej przedstawia się jak 0.04 proc. : 0.47 proc., a wśród żydów jak 10.49 : 16.36 proc.

W okręgu lubelskim możemy zaznaczyć pewną nadwyżkę stosunkowo, gdy chodzi o Polaków (76.22 proc. : 79.12 proc.), a brak lekarzy ukraińskich (5.21 proc.) dla Ukraińców (11.58 proc.) Żydzi oczywiście mają nadmiar lekarzy (10.45 proc. do ludności 14.8 proc. lekarzy).

To samo można powiedzieć **o okręgu Galicja** z tem, że brak lekarzy ukraińskich (19.02 proc.) dla ludności ukraińskiej (63.93 proc.) jest wprost rażący, tak samo rażący, jak rażący jest tam nadmiar lekarzy żydowskich, których przypada 50.75 proc na 12.33 proc. ludności. Nagromadzenie się lekarzy żydowskich w tym okręgu ma swoją przyczynę przedewszystkiem w tem, że oprócz osiadłych tam lekarzy żydowskich napłynęła na skutek zmian politycznych znaczna część tych lekarzy z terenów zachodnich i prawdopodobnie także z terenów zajętych przez Rosję.

Jak przedstawia się rozmieszczenie terenowe lekarzy Gen. Gub.? Biorąc przeciętną przypada u nas

na 100 km. kw. — 4.31 lekarzy,

w szczegółach natomiast daje się zauważyć nadmierne skupienie lekarzy w jednem skupisku a brak w innych. Tak np. jest z wielkiemi miastami jak: Kraków, Warszawa i Lwów.

W Krakowie jeden lekarz przypada na 481 mieszkańców,

w Warszawie na 418 a we Lwowie 1 lekarz obsługuje tylko 288 osób. Stosunki są z jednej strony rezultatem znaczenia jakie te miasta posiadały, z drugiej zaś wynikiem wydarzeń wojennych. **Jeżeli chodzi o prowincję, to rzecz jasna, nasycenie siłami lekarskiemi będzie wprost proporcjonalnie do stanu komunikacji i dróg.**

Pozatem działają na prowincji prócz lekarzy również felczerzy,

tak że lekarzom pozostaje praktyka w większej części w wypadkach cięższych.

Odnosi się to przeważnie do Okręgu Radomskiego i Lubelskiego, gdzie stan dróg przedstawiał się dotąd najgorzej. Dojazd ze wsi do lekarza czy wyjazd lekarza na wieś, bywa tak uciążliwy, że ani chory nie odwiedza chętnie lekarza, ani lekarz nie spieszy się z osiedlaniem w mniejszych ośrodkach. Również brak urządzeń kulturalnych po małych miasteczkach wpływa hamująco na obsadzenie prowincji przez lekarzy. Z tych powodów np. przypada w Okręgu Radomskim, który pod tym względem jest najgorzej sytuowanym 2,18 lekarzy na 100 km. kw. albo 1 lekarz na 4845 mieszkańców. w Lubelskiem zaś 1,84 lekarzy na 100 km. kw. lub 1 lekarz na 4265 mieszkańców.

Są to tylko ogólne zarysy i dane przeciętne, rzecz jasna więc, że zachodzą tu pewne wahania zależnie od stosunków w poszczególnych okręgach.

Straż pożarna w Pogorzałem przoduje.

(Zet) **Kielce**, 26 września. W obecności powiatowego instruktora pożarnictwa z Kielc oraz miejscowego wójta i sekretarza gminy, odbył się w Pogorzałem, gminy Bliżyn (powiat Kielce) kurs pierwszego stopnia dla czynnych członków straży pożarnictwa ochotniczego w Pogorzałem. — Egzamin z wynikiem pomyślnym złożyło 7 samarytanek i 22 strażaków.

Należy podkreślić, że ochotnicza straż pożarna w Pogorzałem jest jedną z najczynniejszych straży na terenie gminy Bliżyn dzięki intensywnej pracy obecnego komendanta, p. Walentego Stępienia. Straż ta dzięki otrzymaniu subwencji zarządu Bliżyn i Związku Gmin w Kielcach posiada wzorowe pogotowie konne oraz w stadium budowy jest czterokołowy beczkowóz.

Teatr objazdowy w Jędrzejowie.

(Zet) **Jędrzejów**, 26 września. W dniu 24 i 25 bm. po przedstawieniach w Miechowie, teatr objazdowy Generalnego Gubernatorstwa przybył do Jędrzejowa, gdzie w sali miejscowej straży ochotniczej dał po dwa przedstawienia. Odegrana została przez artystów krak. sztuka Haliny Rapackiej „Kwarantanna". Przedstawienia cieszyły się zasłużoną frekwencją.

(Zet) **PLACÓWKI LEKARZY GMINNO-ADMINISTRACYJNYCH.** Na terenie powiatu miechowskiego utworzone zostały w tych dniach placówki lekarzy gminno-administracyjnych w każdej gminie. Do obowiązków tych lekarzy należeć będą wszystkie sprawy sanitarno-administracyjne i zdrowotne pod bezpośrednim nadzorem i kontrolą naczelnego lekarza powiatowego w Miechowie.

(Zet) **PORZUCONE DZIECKO.** Sołtys wsi Prandocin-Ojrzanów, gminy Kacice (pow. Miechów) znalazł pod parkanem jednego z gospodarzy w tej samej wsi porzucone dziecko płci mężkkiej w wieku około tygodnia. Dziecko zostało oddane do sierocińca powiatowego w Miechowie, za matką zaś policja wszczęła dochodzenia.

(Zet) **ZNÓW ZAGINĄŁ UMYSŁOWO CHORY.** W dniu 29 sierpnia br. wydalił się z domu mieszkaniec wsi Janowice, gm. Nieszków (pow. Miechów) 42-letni umysłowo chory Stanisław Milewski i do tej pory nie wrócił.

Z sali sądowej.

Jeden skazany — drugi uniewinniony

(Zet) Posterunek policji polskiej w Włoszczowie oskarżył mieszkańców Słupia w dawnym powiecie włoszczowskim (obecnie jędrzejowskim) Stanisława Majewskiego i Kazimierza Powązkę za kradzież z mieszkania Franciszka i Zofji Mularczyk w Włoszczowie-Podzamcze ubrania męskiego, 13 metrów płótna, kap na łóżka i innych przedmiotów ogólnej wartości około 800 zł. Sprawcy dostali się do mieszkania w nocy po wybiciu szyby w oknie.

Sąd grodzki w Włoszczowie skazał za kradzież tylko Majewskiego, uniewinniając Powązkę wobec braku cech przestępstwa. Kara Majewskiego opiewała na pół roku więzienia. Skazany niezadowolony z wyroku sądu grodzkiego, zaapelował do Kielc, gdzie wydział odwoławczy sądu okręgowego w dniu 22 bm wyrok pierwszej instancji w całości zatwierdził.

Sposób na wyprowadzenie się lokatora.

(Zet) Właścicielka domu przy ul. Ratajskiej 46, Walerja Białek, chcąc pozbyć się swej lokatorki, Stanisławy Zimnej, bez jej zgody i wiedzy wymeldowała ją w biurze meldunkowym, zmuszając w ten sposób bezpośrednio do niekorzystania z kart żywnościowych. Zimna coprawda przebywała w dwu mieszkaniach, tj. w swojem i mieszkaniu swej matki, jednak dobrowolnie nie zrzekła się mieszkania zajmowanego w domu Białkowej i nie upoważniła nikogo do wymeldowania jej. Sąd grodzki w Kielcach skazał Białkową na tydzień aresztu, wydział odwoławczy sądu okręgowego w Kielcach wyrok ten w dniu 21 bm. uchylił i skazaną uniewinnił.

Źle wyszła na apelacji

(Zet) Sąd grodzki w Kielcach skazał Józefa Cynę z Kielc (Ceglana 11) za przywłaszczenie torebki wraz z gotówką w wysokości około 50 zł., 9 marek niem., kart żywnościowych, pierścionka i obrączki na szkodę Marji Kulibaba z Kielc (Klonowa 21) na karę 100 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu, oraz jego żonę, Stanisławę — za przyjęcie od męża wymienionych rzeczy z wiedzą, że pochodzą one z kradzieży, na grzywnę 50 zł. z zamianą na 5 dni aresztu.

Wydział odwoławczy sądu okręgowego kieleckiego po rozpatrzeniu sprawy z apelacji w dniu 22 bm. i po uwzględnieniu nowych okoliczności Józefa Cynę uniewinnił, natomiast skazał Stanisławę Cyna za przywłaszczenie rzeczy Kulibabowej, powierzone jej przez męża celem doręczenia pokrzywdzonej na 3 miesiące aresztu.

ZEMSTA.

— I pan, marny konstruktor jakichś tam motorków — śmie prosić mnie o rękę mej córki!? — tęgi barczysty o byczym karku mężczyzna miał na twarzy purpurowe płaty.

— Czyż nie uważa pan, że to jest bezczelność, młodzieńcze?

Cisnął weń ostre spojrzenie, obrócił się i wyszedł.

W mózgu gorzał mu płomień, przed oczyma wirowały czerwone, zielone, czarne płaty. Wrócił na swe ciemne poddasze i rzucił się na tapczan. Szły szare, wypłowiałe godziny zmierzchu — na duszę kładła się pustka, tam przed oczyma ciągnęła się rozległa, porosła spalonemi słońcem haszczami prezstrzeń, zasłana burą mgłą. Potem znalazł się w stalowni mister Yersona. Kolosalne piece buchały szkarłatnemi ogniami, hale maszyn dygotały stukotem motorów, w dal, w otchłań, w noc gnał dziki warkot maszyn. I naraz ostra, rażąca niby blask pioruna myśl przecięła jego mózg. Porwał się z tapczanu, zapalił nikłą lampkę i wziąwszy arkusz papieru — zaczął pracować.

Przeszła noc, perłowy świt zajrzał przez sprószone szyby okien, ale cofnął się szybko — zamglił, bowiem nie chciał przeszkadzać mu w pracy. Minął dzień, na skrzydłach ciemni nadleciała noc, zapukała czarną dłonią w drzwi izdebki, lecz i ona pierzchła prędko, aby mu nie przerywać. Wreszcie kiedy następnego południa słońce stanęło w zenicie i lawą płomieni zalało mansardę — uniósł głowę z nad stołu, zapalił fajkę, zaciągnął się głęboko dymem i zatarł ręce:

— Poznasz mię teraz, mister Yerson — syknął przez zęby, uśmiechając się zjadliwie.

*

Mister Yerson, po spożyciu smacznej kolacji, przysunął swój ulubiony miękki fotel do okna i zagłębił się w nim z rozkoszą. Potem zapalił wonne, ciężkie cygaro, ogarniając dumnym wzrokiem gigantyczny kompleks fabrycznych zabudowań.

— I taki chłystek, taka miernota śmie mnie, multimiljonera, króla stali i żelaza, prosić o rękę córki. Nie, to jest bezczelność. To przechodzi wszelkie ludzkie wyobrażenia. Wsłuchiwał się z rozkoszą w tętniący za oknami zgiełk motorów. Wtem wyrwał go z rozkosznej zadumy sygnał telefonu. Niechętnie, osowiale podniósł słuchawkę.

— Za 10 godzin maszyny twoich stalowni, mr. Yerson, staną! Za dziesięć godzin! Tubalny, szeroki śmiech uderzył go w uszy.

Mr. Yerson wybuchnął gardłowym rechotliwym śmiechem.

— Warjat jakiś pewnie — mruknął i rżnął słuchawkę na widełki. Wziął silny tusz i położył się do łóżka.

Nazajutrz wstał rześki, wypoczęty i radosny. — Stalownię jego bowiem miała odwiedzić wycieczka zagranicznych dziennikarzy. W pół godziny później przed zabudowaniami ośrodka zatrzymały się luksusowe limuzyny. Mr. Yerson witał w bramach swego państwa gości. Naraz stanął przed nim zadyszany lokaj.

— Ważny telefon! — Mister Yerson zdetonowany, zmieszany pobiegł do swego gabinetu.

— Mr. Yerson, uwaga! — skrzeczał charkotliwy głos w słuchawce.

— Za dziesięć minut stalownia pańska stanie! I to raz na zawsze — złośliwy śmiech buchnął w uszy miljonera.

— Znowu to bydlę! — wrzasnął i cisnął słuchawkę na widełki.

*

A w małej stancyjce na poddaszu snuł się półmrok jesiennego poranka, zaczepiając odpryskami blasków o dziwaczne jakieś przyrządy i aparaty. Na ogromnym, zawalonym drutami i metalowemi piłkami stole, tkwił olbrzymi, lśniący srebrzystą powłoką walec, otoczony wijącemi się wokół kablami przewodów. Wnętrze jego wypełniał miarowo rytmicznie tykający elektryczny mechanizm. Na podłodze pod stołem puszyły się pękate szklane akumulatory. Tuż przy kantach leżały dygocące monotonne przyrządy pomiarowe.

Szczupły, kiepsko ubrany młodzieniec spojrzał na zegarek.

— No, panie Yerson! Ciesz się, za trzy dni odbędzie się mój ślub! — Potem przesunął małą dźwignię i wbił z natężeniem wzrok w pomiarowe aparaty.

*

Motory stalowni „Yerson & Co" szły całą swą potęgą. Gigantyczne generatory prężyły ciężkie cielska przesycone elektrycznym prądem kolosalne wieże, piece hutnicze buchały strumieniami purpurowej lawy, olbrzymie obrabiarki warczały monotonnie, głucho tnąc i szlifując metalowe złomy. Daleko w miasto bryzgał warkot tytaniczny maszyn. Snując się niby robaczki maleńkie u stóp motorów-ogromów członkowie wycieczki wyglądali jak dziecinne zabawki. Mr. Yerson czerwony, spocony chciał przekrzyczeć huczące maszyny. Rażące błyskawice wyładowań oświetlały jego napęczniałą pychą twarz.

— To wszsytko, co widzicie, moi panowie, stworzyłem ja! Własną zapobiegliwością. Własnym przemysłem. Otarł pot z czoła, mrugając oczyma przed rażącem światłem. Twarze zebranych wyrażały niepomierne zdumienie.

— Cudowne! Gigantyczne! Wspaniałe! — padały okrzyki zachwytu.

Mr. Yerson niby balon wypełniony po brzegi gazem, żaglował wśród zbitej masy widzów.

— Moje, tylko moje dzieło — mruczał automatycznie zachrypniętym, nabrzmiałym dumą głosem.

Wtem warkot motoru nagle zcichł. Gdzieś tam w dali zatrzymał się generator jeden, drugi, trzeci, dziesiąty, kolosalne dynamomaszyny bluznęły ostatni raz snopem iskier i stanęły. Gigantyczne piece, kotły zgasły. Zaległa głucha, niema cisza.

Mr. Yerson obłędnemi oczyma spoglądał na hale maszyn. Mózg wierciła uparta, ciągle ta sama myśl. „Za dziesięć minut pańska stalownia, panie Yerson, stanie". Skupił jednak wolę i huknął: — Ratować. Inżynierowie i mechanicy rzucili się do maszyn. Minęły minuty, godziny, fabryka ani drgnęła. Zagraniczni goście rozeszli się szybko zmieszani, zdziwieni z ironicznemi uśmieszkami na ustach. W kilka dni później w dziennikach pism po drugiej stronie oceanu ukazały się złośliwe artykuły:

Mrs. Yerson, król stali i żelaza był raz na zawsze w oczach opinji świata finansowego definitywnie skończony.

Dnie i noce pracowali zebrani z całego kraju najzdolniejsi inżynierowie i technicy nad naprawą maszyn. Ale koncern stalowy Yèrson & Co. ani drgnął. Akcje spadały na łeb, niegdyś multimiljoner stracił w ciągu tygodnia cały majątek. Ósmego dnia siedział zmieniony, wychudły, zdruzgotany, gdy z niewesołych myśli wyrwało go dyskretne pukanie.

— Witam pana, mr. Yerson. — Chudy, kiepsko ubrany młody człowiek, potrząsał jego dłonią. — Przyszedłem powitać pana w nowej skórze i prosić, jako miłego starszego przyjaciela i ojca o rękę jego córki.

Mr. Yerson posmutniał. Zrobiło mu się nagle żal młodzieńca, któremu tak brutalnie dał przed kilku dniami odprawę, pozatem nie miał już nic, był tylko biednym szarym człwiekiem. Więc poklepał go przyjaźnie po ramieniu.

— Mery — zawołał. W drzwiach ukazała się smutna postać dziewczyny.

— Kochasz go? — W oczach jej zajaśniał złoty blask.

— Ojcze — szepnęła i rzuciła mu się w ramiona.

*

W dwa dni później stalownia Yerson & Co. ruszyła na nowo. Jak stwierdzili uczeni, przyczyną bezwładu maszyn były ponoć jakieś promienie magnetyczno-kosmiczne, mające swe źródło w szlakach kosmosu.

Jerzy Eglicz.

Rejon nad Terekiem.

(tp) **Kraków,** 26 września.

Od pewnego czasu komunikaty wojenne naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych donoszą o operacjach w rejonie rozciągającym się nad rzeką Terek, na obszarze centralnego Kaukazu, pomiędzy Kubaniem a morzem Kaspijskiem. Żołnierze niemieccy toczą więc tem samem walki w miejscu, które od stuleci było wykorzystywane jako punkt wyjściowy dla wypraw przeciwko Kaukazowi. Europa zna te tereny od niedawna. Poznanie ich zawdzięcza rozwojowi motoryzacji i związanej z nią ściśle walce o naftę. Odkrycie źródeł naftowych w rejonie Tereku dało bowiem dopiero poznać wszystkim nazwy tamtejszych miast i dziś z imienia miasta Groznyj, kojarzą się ewentualnie olbrzymie zbiorniki nafty, wieże wiertnicze i nieprzebrane źródła ropy naftowej tego najważniejszego środka pędnego.

Na początku XVIII wieku nie wygasające nigdy, i nawet do dziś trwające tarcia pomiędzy Rosjanami i tamtejszemi ludami — przerodziły się w gwałtowne walki, które zadecydowały ostatecznie o posiadaniu tych ziem. Gdy pod koniec ubiegłego stulecia Rosjanie opanowali rejon Tereku, zrozumieli nadzwyczaj dogodne strategiczne położenie dotąd będących bez znaczenia wsi tamtejszych ludów i rozbudowali je na potężne jak na owe czasy nie do zdobycia twierdze. Najsilniejsza z nich była Władykaukaz „Władca Kaukazu", którego dogodne położenie umożliwiało kontrolę nad rozległemi płaszczyznami podgórza. Pozatem stanowił on i stanowi do dziś dnia wrota rozpoczynającej się w dolinie Tereku znanej „Gruzińskiej drogi wojennej".

Posiadanie Władykaukazu umożliwiało ścisłą kontrolę wszelkich ruchów na tej wąskiej drodze górskiej.

W dalszych latach znaczenie Władykaukazu nie uległo zmianie. W latach 1917—1919 przeżyło to miasto najwyższy swój rozkwit polityczny, gdyż zostało ustanowione stolicą narodowej Ciskaukazji — ziem leżących u podnóża północnych stoków Kaukazu. Władykaukaz przemianowano wówczas na Terek-Kele. **Za czasów bolszewickich Terek-Kele był przejściowo (w r. 1934) stolicą sowieckiej północno-kaukaskiej prowincji.** Zniesienie prowincji odebrało miastu wkrótce jego polityczne znaczenie. W ramach potężnego sowieckiego programu zbrojeniowego Terek-Kele przemianowany teraz znów na Ordżonikidze, rozrosło się jednak wnet gospodarczo do rozmiarów centrum przemysłowego.

Inne mniejsze miasta w tym rejonie są zgodnie z tradycją rozbudowane jak twierdze.

Utraciły one jednak wiele ze swego dawnego znaczenia. Pewną rolę odgrywa jeszcze jedynie znana twierdza Georgijewsk (30.000 mieszkańców), ośrodek handlu rolnego. Tutejsze warunki klimatyczne umożliwiają uprawę winorośli na wielką skalę i pozwalają nawet obszarom nad Terekiem konkurować z najsłynniejszemi sowieckiemi rejonami nad dolnym Kubaniem, produkującemi jak wiadomo znane wina musujące.

Najważniejszem z wszystkich miast tego okręgu jest miasto Groznyj, centrum drugiego co do wielkości sowieckiego zagłębia naftowego. Liczy ono 200.000 mieszkańców i jest stolicą republiki sowieckiej. Po odkryciu w pobliżu miasta pól naftowych, bolszewicy założyli potężne rurociągi dostarczające ropy naftowej w trzech kierunkach: do miasta Machacz-Kala nad morzem Kaspijskiem, do Tuapso nad morzem Czarnem i do odległego Rostowa nad Donem.

Roczne wydobycie ropy w rejonie Groznyj sięgało 2,7 miljonów ton.

i stale wzrastało dzięki odkrywaniu coraz to nowych pól i biciu coraz to nowych szybów. W rejonie tym całe masy inżynierów i techników sowieckich prowadziło bezustannie prace badawcze. W znacznej mierze nie zostały one jednak doprowadzone do końca i znajdują się jeszcze do dziś niepoznane bliżej tereny bogate w ropę. **Cały ten teren przyjął nazwę od przepływającej przez niego rzeki Terek.** Długość jej wynosi 500 km, a dorzecze mierzy 52.000 km. kw. Terek rozpoczyna swój bieg w odległości 50 km na południowy wschód od Piatigorska. Początkowo jako typowo górska rzeka płynie on korytem szerokości około 30 m z chyżością górskich potoków w kierunku południowo-wschodnim. Tak jak Kubań, Terek pobiera dopływy jedynie z południa, z gór Kaukazkich, po zboczach których spływają niezliczone strumyki i strumienie, zaopatrując w wodę niżej płynące rzeki.

Na północ od Tereku rozpoczynają się już stepy Kałmuckie, którym szalejące burze piaskowe nadają często charakter pustynny.

Nad korytem rzeki, poza wspomnianemi miastami spotyka się niewiele osiedli. Pojedyncze, małe wioski górskich Gruzinów i innych ludów tamtejszych mają dziwnie dziki charakter. Ludzie zamieszkujący je, to potomkowie dawnych rozbójników-rycerzy, którzy jeszcze przed niewielu dziesiątkami lat trudnili się rozbojem napadając na ciągnące przez góry karawany kupieckie. Opuściwszy góry, Terek płynie coraz wolniej, tracąc swój dawny charakter górskiej rzeki. Wody jego leniwie przelewają się przez spalone słońcem nieurodzajne stepy. **Tylko raz w roku w okresie topnienia śniegu płynie Terek wartko aż do swojego ujścia.** Często prąd jego, zasilony masami wód spływającemi z lodowców i grzbietów górskich tak potężnieje, że porywa za sobą wszystko, co napotyka po drodze. Już w dawnych czasach musiano się troszczyć, aby przed wylewami rzek zabezpieczyć osiedla i miasta, jak również szczególnie bogate rolnicze obszary położone w dolinie Tereku.

W r. 1815 Rosjanie przy pomocy jeńców francuskich wybudowali wały ochronne, które z nieznacznemi poprawkami dotrwały aż do naszych czasów.

W rejonie Tereku rozgrywają się obecnie zacięte walki. Niemiecki klin pancerny wdziera się w krainy leżące u północnych zboczy Kaukazu, zagrażając coraz bardziej drugiemu co do wielkości sowieckiemu zagłębiu naftowemu. Utrata jego przedstawiałaby dla zmotoryzowanej armji sowieckiej niezwykle poważny cios. Prócz tego ofensywa niemiecka zagraża również drogom i przełęczom górskim, które umożliwiają dalsze posuwanie się w kierunku transkaukaskich rejonów naftowych.

(Po.)



W drodze na Kazbek, na Kaukazie.



Szczyt góry Kazbek na Kaukazie, z którego lodowców, wypływa rzeka Terek.

Gdzie nabywać towary na kwity premjowe?

(Zet) **Jędrzejów,** 23 września. **Według zarządzenia odnośnych władz, dostawcy kontyngentów wszelkiego rodzaju zboża, strączkowych, prosa i nasion oleistych, ziemniaków, mleka, jarzyn i owoców, ziół leczniczych i korzennych, jaj, drobiu i miodu, lnu i konopi itp. otrzymują różnego rodzaju towary na kwity premjowe.**

Towary te można nabywać w następujących firmach na terenie powiatu jędrzejowskiego:

Towary włókiennicze w Jędrzejowie w firmie Kramer, Gołębiowski, Majchrzak, Szydlarski i Wendland; **w Włoszczowie** w firmie Olga Abel i Czaczyńska; **w Szczekocinach** w firmie Kwaśnjak; **w Sędziszowie** w firmie Łojewski.

Obuwie i skórę na obuwie w Jędrzejowie w firmie Okoniewski; **w Włoszczowie** w firmie Żelichowski; **w Szczekocinach** w firmie Fortunka.

Żelazo i wyroby żelazne w Jędrzejowie w firmie Kramer, Eisenberg, Preis, Komorowicz, Rogulski, Sypniewski, Siemienow, Silberszac i Pow. Spółdzielnia Roln.-Handlowa; **w Szczekocinach** w firmie Spółdz. Rolni.-Handl. i Wachalski; **w Wodzisławiu** w firmie filja Pow. Spółdzielni, Wilkusz i Pluta; **w Sędziszowie** w firmie filja Pow. Spółdzielni.

Maszyny rolnicze w Jędrzejowie w firmie Powiat. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa; **w Włoszczowie** w firmie Spółdz. Rolniczo-Handlowa; **w Wodzisławiu** w firmie filja Powiat. Spółdzielni; **w Sędziszowie** w firmie filja Powiat. Spółdzielni.

Wódkę, naftę, papierosy itp. w Jędrzejowie, Włoszczowie i Szczekocinach w firmie Powiat. Spółdzielnia Roln.-Handl.; w Wodzisławiu i Sędziszowie w firmie filja Powiatowej Spółdzielni.

PRZYKRE SKUTKI GÓRSKIEJ WSPINACZKI. Na skałach pód Olsztynem, pod ciężarem wspinającego się wycieczkowicza Edwarda Zagonia z Częstochowy, oberwała się zwietrzała bryła kamienna i tocząc się w dół po znacznej pochyłości terenu, porywając za sobą inne odłamki skalne, zasypała bawiące się w dole dzieci, które pasły owce. Pokaleczone dziewczynki: 4-letnią Annę Patuszyską, 8-letnią Irenę Bałucką i 6-letniego Jerzeko Hubko przewieziono do lecznicy. Dzieci uległy ogólnym potłuczeniom oraz ranom szarpanym i ciętym głowy i ramion.

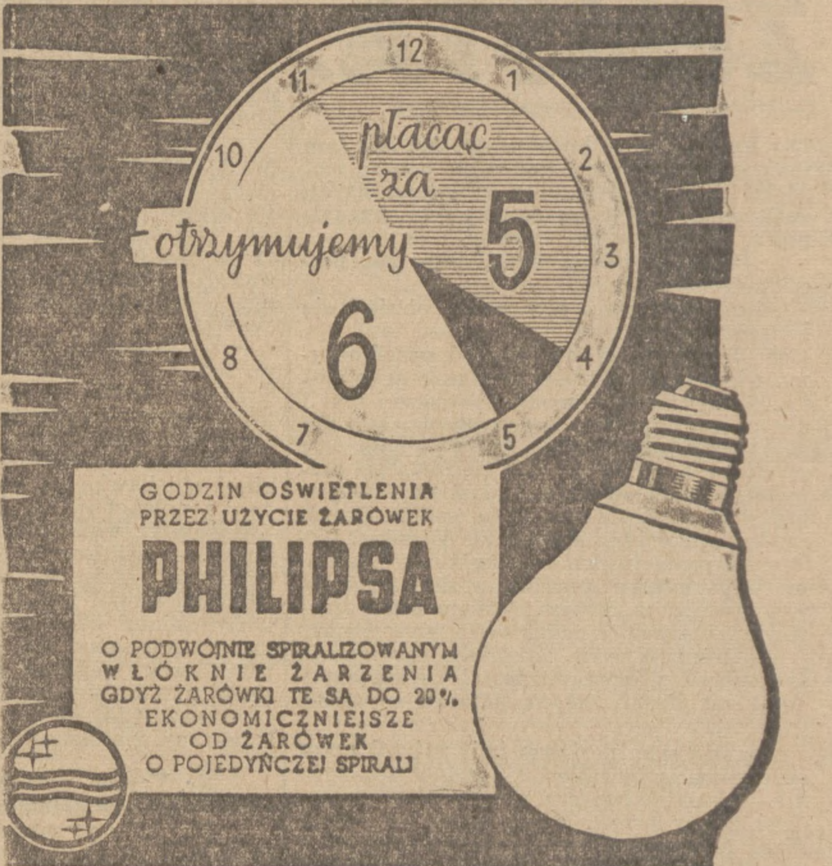
(Zet) **NAGŁA ŚMIERĆ NA DRODZE.** Na drodze we wsi Lgota, gminy Lelów (w Włoszczowskiem) zmarła nagle nieznana kobieta w wieku około 50 lat, skromnie ubrana. Lekarz stwierdził porażenie serca. Przy zmarłej nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych.

(Zet) **PRZYWŁASZCZYŁ SOBIE ZŁOTE ZĘBY.** Mieszkaniec wsi Rędziny, powiat radomszczański, Hieronim Żmuda zameldował policji o przywłaszczeniu na jego szkodę przez wędrownego zegarmistrza Pawła Podgórniaka, pierścionka złotego z kamieniem, dwóch złotych zębów trzonowych i medalika złotego, danych mu do przeróbki. Nadto w czasie przeróbki innego pierścionka niesolidny zegarmistrz zamienił prawdziwy brylant na zwykłe szkiełko. Podgórniak ulotnił się w niewiadomym kierunku. Ostatnio widziano go na odpuście w Gidlach. Poszkodowany nie zna jego miejsca zamieszkania.

Czego kto żąda od życia?

(k) Pewien bardzo poczytny dziennik szwedzki ogłosił ostatnio ankietę na temat „czego kto najbardziej pragnie" i otrzymał tysiące odpowiedzi. Redakcja uporządkowała odpowiednio odpowiedzi i obecnie ogłosiła wyniki.

Okazało się, że 36 procent czytelników chciałoby posiadać taki majątek, aby módz korzystać w pełni z życia i nie odmawiać sobie żadnej przyjemności. 16 procent czytelników pragnęłoby za wszelką cenę zostać wybitnym aktorem, artystą, politykiem, albo sportowcem. Jedenaście procent, przytem przeważnie panie, pragnie żyć w idealnych warunkach małżeńskich, dziewięć procent, a zwłaszcza młodzi ludzie, pragną zająć odpowiednie stanowisko. Pewna część czytelników rezygnuje z bogactwa, a marzy jedynie o zdrowiu, jako najwyższem dobru. Niektórzy pragnęliby jeszcze raz przeżyć młodość, rezygnując zarazem z głupstw, jakie ongiś popełnili. Zaledwie pięć procent jest zadowolonych ze swego obecnego życia i pragnie wśród takich samych warunków przeżyć aż do śmierci.



Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 50.